Forum Politologiczne – Tom 10
INP UWM Olsztyn 2010

Agnieszka Pawłowska

KOLONIE NIEMIECKIE W AFRYCE W ŚWIETLE POLSKIEJ HISTORIOGRAFII

GERMAN COLONIES IN AFRICA IN THE POLISH HISTORIOGRAPHY

Badania nad kwestią kolonializmu prowadzone są od dawna, poruszając zarówno ogólne aspekty tego zjawiska, jak i historię poszczególnych państw kolonialnych czy sposób ich funkcjonowania. Przodują tu, co zrozumiałe, kraje, które bezpośrednio w nim uczestniczyły. Wśród prac spotkać można monografie, teksty syntetyczne i analityczne. Wobec obfitości opracowań dotyczących kolonii niemieckich i ich historii w XIX i XX wieku bezcelowe wydaje się bliższe ich omawianie. Warto jednak zwrócić uwagę na pozycje, które wyróżniają się spośród nich. Jest to na przykład wydawnictwo źródłowe przygotowane przez Ernesta Kienitza, które ze względu na rok wydania (1941), jest w oczywisty sposób tendencyjnie komentowane, jednak teksty oryginalnych dokumentów mają przecież wartość niezmienną[1]. Z prac polskich wymienić należy doskonałe studium odnośnie administrowania koloniami i grup urzędniczych au-

[1] *Zeittafel zur deutschen Kolonialgeschichte*, bearb. von E. Kienitz, München 1941.

torstwa Marka Czaplińskiego, czy teksty poruszające kwestię pierwszych prób w kierunku zdobycia posiadłości zamorskich[2].

Pojęcie polityki kolonialnej jest bardzo szerokie i obejmuje nie tylko zamierzenia, cele i działania polityczne w tym zakresie, ale również stosunek państwa do zajętych ziem i ich mieszkańców, a także całokształt świadczeń, praw i obowiązków, jakie się im przyznaje. Sam termin kolonizacji powiązany jest ściśle z pojęciem ekspansji. Nie oznacza ono jedynie militarnego podboju określonych ziem, lecz także ekspansję bez użycia siły, niejednokrotnie przy aprobacie tych, których dotyka – w przypadku ekspansji gospodarczej, kulturowej czy naukowej[3]. Poruszając zagadnienie polityki kolonialnej w Afryce, należy zdawać sobie sprawę ze zmieniającego się charakteru owego zjawiska, które na przestrzeni wieków przyjmowało odmienne formy i w różny sposób oddziaływało na życie rodzimej ludności. Tekst niniejszy ma na celu ukazanie w krótkim zarysie politykę i sposób działania w koloniach państwa niemieckiego, najpierw Brandenburgii-Prus, a następnie, po zjednoczeniu w 1871 roku, II Rzeszy Niemieckiej.

Pierwszy etap kolonizacji, trwający aż do lat 80. XIX wieku, miał niewiele wspólnego z późniejszymi agresywnymi podbojami. Zasadniczym celem w pierwszym okresie była wymiana handlowa i poszukiwanie do niej partnerów. Działania w tym kierunku prowadzone były przez kupców czy spółki handlowe, bez ambicji politycznych czy militarnych. Początków polityki kolonialnej Prus upatrywać należy już w XVII wieku. Po zakończeniu wojny 30-letniej podniosły się głosy o korzyściach, jakie płynęłyby dla państwa z zaangażowania na terenach zamorskich. W dość niedługim czasie napo-

[2] R. Gaziński, *Polityka morska Prus w XVIII wieku*, w: *Instantia est mater doctrinae*, Szczecin 2001, s. 387–398; idem, *Wokół polityki kolonialnej Kurlandii w II poł. XVII wieku*, w: *Teki Gdańskie*, pod red. W. Jaroszewicza, Gdańsk 2003, s. 239–246; B. Nowak, *Ekspansja europejska w Afryce w XVII–XVIII wieku. Jej etapy, przejawy i skutki*, w: *Historia Afryki do początku XIX wieku*, pod red. M. Tymowskiego, Wrocław – Warszawa – Kraków 1996.

[3] B. Nowak, op. cit., s. 1081.

tkały one na podatny grunt wobec wzmocnienia państwa dostępem do morza, uniezależnieniem się od Polski i generalną tendencją do rozwoju gospodarczego kraju. Wziąwszy pod uwagę jeszcze osobowość i niemałe ambicje Fryderyka Wilhelma, elektora Brandenburgii-Prus, nie dziwi, iż pomysł ten został wcielony w życie mimo braku silnego zaplecza ekonomicznego i floty. Sytuację Brandenburgii w owym czasie porównać można z Portugalią, której potencjał gospodarczy był stosunkowo niewielki, a która pomimo to dążyła do zwiększenia swego stanu posiadania na ziemiach zamorskich, co bardziej ją osłabiało niż wzmacniało. W zupełnie innym punkcie znajdowała się Wielka Brytania, Belgia czy Francja, których poziom ekonomiczny był znacznie wyższy, w związku z czym ekspansja była dla nich naturalną konsekwencją rozwoju[4].

Wielki Elektor znalazł rozwiązanie tego problemu, zlecając Holendrowi Benjaminowi Raul zdobycie terenów dla Brandenburgii. B. Raul wyekwipował w tym celu dwa statki i wyruszył w morze. Wyprawa jednak zakończyła się fiaskiem. Aby wzmocnić swe możliwości organizacyjne założono Elektorską Kompanię Brandenbursko-Afrykańską (*Churfürstlich-Brandenburgisch-Afrikanische Compagnie*), posiadającą prawo do zakładania faktorii i fortów na całym zdobytym przez siebie obszarze, zawierania umów z lokalnymi władcami, trzymania własnych sił zbrojnych, bicia monety, a przede wszystkim do handlu złotem, kością słoniową, pieprzem, gumą arabską i niewolnikami. W 1683 roku zdobyto pierwszy przyczółek, a mianowicie kawałek wybrzeża u Zatoki Gwinejskiej, na przylądku Three Points, gdzie wzniesiono pierwszą faktorię oraz fort Gross Friedrichsburg. W następnych latach założono w niedalekiej okolicy jeszcze dwa forty – Dorothea i Sophie Luise. Sytuacja gospodarcza kolonii nie przedstawiała się jednak tak korzystnie, jak tego pierwotnie oczekiwano. Statki zawijały tam dość rzadko – w latach do

[4] M. Małowist, *Europa a Afryka Zachodnia w dobie wczesnej ekspansji kolonialnej*, Warszawa 1969, s. 51.

1709 roku zawinęło ich do portu około 50, przy czym w ostatnim okresie liczba ta malała. Zezwolono na handel także obcym jednostkom, nie uratowało to jednak sytuacji i kolonia dalej przynosiła straty zamiast zysków. W 1713 roku nowy władca Brandenburgii-Prus Fryderyk Wilhelm I, niechętny całej idei, którą uważał jedynie za kosztowny kaprys, postanowił sprzedać kolonię Holendrom za stosunkowo niewielką sumę 72 tys. talarów. W 1721 roku Holendrzy zajęli ostatecznie fort Gross Friedrichsburg, przemianowując go na Fort Hollandia[5].

Na okres ponad 150 lat zaprzestano działań w kierunku kształtowania polityki kolonialnej. Powrót nastąpił wraz ze zmienioną całkowicie sytuacją i wielką falą kolonizacji europejskiej końca XIX wieku. Warto przyjrzeć się dokładniej tłu tego zjawiska, o ile bowiem pierwsze lata tej fazy nadal pozostawały pod znakiem umów handlowych, to już w II połowie lat 80. miało się to diametralnie zmienić.

Już na początku XIX wieku państwa aktywne na terenach Afryki zaczęły modyfikować swój sposób postępowania. Należy zdawać sobie przy tym sprawę z faktu, iż trudno mówić o jednym schemacie postępowania, nawet w obrębie różnych kolonii jednego państwa europejskiego można zaobserwować znaczne różnice. Przykładowo polityka Wielkiej Brytanii względem Afryki Południowej była surowsza niż względem Afryki Zachodniej. W tej ostatniej dotychczasowe umowy zawierane przez kupców czy spółki handlowe zaczęły być niewystarczające. Dążono do nieformalnego zwierzchnictwa nad zdobywanymi terytoriami. W dalszym ciągu unikano bezpośredniej ingerencji politycznej, w związku z czym taka nieformalna protekcja i doradztwo w zamian za uznanie praw monopolistycznych i ich ochronę w głębi kraju wydawała się odpowiednim wyjściem. Zyski starano się czerpać także z plantacji, nadzorowanych przez białych,

[5] B. Nowak, op. cit., s. 1120–1122; R. Gaziński, *Polityka morska...*, s. 387–398; idem, *Wokół polityki…*, s. 242–243; B. Wachowiak, *Dzieje Brandenburgii-Prus na progu czasów nowożytnych (1500–1701)*, Poznań 2001, s. 503–504.

na których pracowała ludność tubylcza. Niezależnie od deklaracji wpływ i kontrola białych nad gospodarką zajętych obszarów stale się umacniały, pozycja zaś rdzennych mieszkańców znacznie się pogorszyła[6].

Momentem przełomowym były lata 80. XIX wieku, kiedy tempo kolonizacji niezajętych jeszcze obszarów kontynentu gwałtownie wzrosło. Nie sposób wskazać na jedną przyczynę takiego stanu rzeczy, był on bowiem wynikiem wielu czynników i uwarunkowań, które nałożywszy się na siebie wywołały prawdziwą lawinę wydarzeń. Ogromne znaczenie miał postęp technologiczny i przemysłowy w Europie, który nie tylko podniósł dobrobyt, ale i zapotrzebowanie na nowe surowce oraz nowe rynki zbytu. Jednocześnie nasilała się coraz bardziej rywalizacja państw europejskich, usiłujących zapewnić sobie jak najsilniejszą pozycję wśród pozostałych, bądź (jak w przypadku Francji) powetować sobie straty poniesione w czasie niedawnej wojny (rok 1870). Nie bez znaczenia jest także, że ich możliwości ekspansji znacznie się zwiększyły: dzięki technologii Europa znalazła się w posiadaniu nowocześniejszej broni, która dawała im już na wstępie niebagatelną przewagę, postęp medycyny obniżył ryzyko zachorowań i zgonów w trudnych realiach afrykańskich, wreszcie rozwój systemów zarządzania krajami, wzmocnienie administracji pozwalało wierzyć, iż sprostają niełatwemu zadaniu, jakim była organizacja tak odległych i obcych kulturowo ziem. Jeśli dodać do tego pewność siebie, jaką napełniały Europejczyków kolejne zdobycze technologiczne i industrializacja, jak również ówczesne tendencje naukowe, przekonujące o zdecydowanie wyższym poziomie intelektualnym i cywilizacyjnym białych – można zrozumieć, że niewiele brakowało, by wyścig po władzę i bogactwo, jakie miały przynieść kolonie, ruszył z całym impetem. Bezpośrednimi czynni-

[6] L. Thompson, *Afryka Południowa w latach 1795–1870*, w: P. Curtin, S. Feierman, L. Thompson, J. Vansina, *Historia Afryki*, Gdańsk 2003, s. 373–374; P. Curtin, *Handel i ruchy religijne w Afryce Zachodniej*, w: P. Curtin, S. Feierman, L. Thompson, J. Vansina, op. cit., s. 451.

kami aktywizującymi już konkretne działania była samowola i ambicje urzędników na placówkach zamorskich, usiłujących nierzadko na własną rękę rozszerzyć granice podległych sobie terenów i zwiększyć wpływy, nacisk misjonarzy na udzielenie im wsparcia formalnego, wreszcie chęć połączenia strategicznych punktów na kontynencie afrykańskim[7].

Wyścig raz rozpoczęty wciągnął w swój pęd także Niemcy, które ostatecznie, gdy większość Afryki została już zajęta, ruszyły, by zdążyć wygrać dla siebie jak najwięcej i nie zostać w tyle wobec swoich konkurentów: Wielkiej Brytanii, Francji i Belgii. Do tego momentu Otto von Bismarck, niechętny idei ekspansji zamorskiej, odrzucał wysuwane co jakiś czas prośby kupców o opiekę czy wsparcie. Skoncentrowany na wewnętrznej sytuacji Niemiec i Europy nie chciał trwonić sił na tak odległym froncie, przeciwna była także opinia publiczna. Zmieniająca się jednak sytuacja (zajęcie Lotaryngii, ogromna kontrybucja, chęć wzmocnienia swej pozycji prestiżowej względem Wielkiej Brytanii) oraz szybki wzrost posiadłości rywali skłoniła go do zmiany postawy. W 1884 roku, na prośbę kupca Adolfa Lüderitza, proklamował protektorat nad Niemiecką Afryką Południowo-Zachodnią. W niedługim czasie do kolonii niemieckich dołączyła Niemiecka Afryka Wschodnia, Kamerun i Togo[8]. O. von Bismarck krytykował brytyjski sposób zarządzania ziemiami, oparty na administrowaniu bezpośrednim i zamierzał większość zadań pozostawić przedstawicielom spółek handlowych. Kolonie miały być rentowne – generować jak najmniejsze koszta, przynosząc jednocześnie zyski z handlu i eksploatacji wewnętrznej. Wobec negatywnej postawy parlamentu niemieckiego poddał je pod bezpośrednią opie-

[7] P. Curtin, *Europejski podbój*, w: P. Curtin, S. Feierman, L. Thompson, J. Vansina, op. cit., s. 533–550; H. Zins, *Historia Zimbabwe*, Warszawa 2003, s. 66.

[8] A. Czubiński, *Stanowisko socjaldemokracji niemieckiej wobec polityki kolonialnej II Rzeszy w latach 1876–1914*, Poznań 1966, s. 20–25; A. Knychała, *NRF a Czarna Afryka*, Katowice 1970, s. 34–37; J. Herzog, *Geschichte Tansanias*, Berlin 1986, 34 i n.; W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1990, s. 564.

kę i zwierzchnictwo cesarza. Dodatkową specyfiką było podporządkowanie ich administracyjnie Ministerstwu Spraw Zagranicznych, przez co struktury te były niejako ukryte przed opinią publiczną, parlament zaś nie miał na nie wpływu[9]. Warto zwrócić też uwagę na eufemistyczną nazwę *Schutzgebiete*, której używali Niemcy w odniesieniu do kolonii, jak gdyby ich celem rzeczywiście była ochrona i pomoc dla miejscowych. Taką ideologię głoszono w kraju, starając się uzyskać aprobatę społeczeństwa i przykryć stricte ekspansywny charakter swych działań.

Rzeczywistość późniejsza okazała się jednak inna od tej, jakiej spodziewał się kanclerz. Kupcy nie byli w stanie samodzielnie sprostać zadaniom zarządu i obrony powierzonych sobie terenów. Zasadniczo okres organizowania kolonii można podzielić na poszczególne etapy. W początkowej fazie zajmowano wybrzeże i dążono do uzyskania praw do danych ziem na podstawie umów zawieranych z lokalnymi władcami. W latach 90. udział rządu w administrowaniu wzrastał. Wobec bezradności handlowców Rzesza musiała wysłać na kontynent niewielkie na razie oddziały wojska, których zadaniem było zajęcie kolejnych obszarów, a następnie utrzymanie w nich porządku. Do utrzymania kolonii potrzebny był kapitał, który usiłowano pozyskać wydając spółkom koncesje na eksport określonych towarów i poprzez coraz silniejszą eksploatację. Wiąże się to już z drugim etapem, w którym rozpoczęła się ekspansja w głąb lądu. Rozprawiano się przy tym z miejscową ludnością, podporządkowując ją sobie. Najłatwiejszym sposobem podboju była walka po kolei z poszczególnymi plemionami, które w odosobnieniu nie miały szans z oddziałami niemieckimi, a także podburzanie ich przeciwko sobie. Ostatnim etapem było podtrzymywanie tej zależności. Ziemie zagarnięte stopniowo odbierano Afrykanom i oficjalnie przekazywano cesarzowi. Zagadnienie własności ziemi było przy tym w tej postaci nie do pojęcia dla miejscowych, dla których nie była ona przedmio-

[9] A. Czubiński, op. cit., s. 21–24.

tem handlu, nie musiała też w ogóle posiadać właściciela. Na zdobywanych terenach zakładano tzw. stacje, nadzorowane przez wojskowych. Dopiero po dłuższym okresie, w większości dopiero na początku XX wieku, zaczęto przekazywać władzę administracji cywilnej. Liczba białych w koloniach wzrastała z roku na rok, chociaż nigdy nie osiągnęła znaczącego poziomu. Dane zawarte w różnych źródłach odbiegają od siebie znacznie, wyraźna jest jednak silna tendencja wzrostowa w latach 80. i 90. Najczęściej emigrowano do Afryki Południowo-Zachodniej, wg. Marka Żurowskiego wyjechało tam łącznie około 12,3 tys. Niemców[10].

Charakter poszczególnych kolonii niemieckich był niejednolity, w dużej mierze uwarunkowane było to zróżnicowanymi warunkami klimatycznymi oraz podejściem władz do sposobu zarządzania prowincją. Najchętniej osiedlano się w Afryce Południowo-Zachodniej ze względu na dość przyjazne warunki zewnętrzne, od początku zresztą teren ten przeznaczony był na osadnictwo białych. Zgoła odmiennie kształtowała się sytuacja w Kamerunie, gdzie tropikalny klimat był niezwykle uciążliwy dla Europejczyków i gdzie skoncentrowano się na handlu i tworzeniu plantacji. Innego rodzaju trudności występowały w Togo, gdzie duża rozciągłość sprawiała, że północ i południe kraju różniły się od siebie diametralnie. Kolonia ta była problematyczna w zarządzaniu, zrezygnowano też w niej z trzymania wojska i ograniczono się do policji[11].

Niezmiernie istotną kwestią, której warto poświęcić więcej uwagi, jest sposób zarządzania koloniami oraz stosunki między Europejczykami a ludnością miejscową. Można wyodrębnić dwa zasadnicze modele administrowania – pośredni, poprzez spółki i osoby cywilne, co pozwalało dodatkowo na odsunięcie od siebie bezpośredniej odpowiedzialności przed niemiecką opinią publiczną oraz bezpośredni,

[10] M. Żurowski, *Niemiecka emigracja zamorska w XIX i na początku XX wieku*, w: *Gospodarcze przesłanki historii społecznej. Księga pamiątkowa ku czci prof. Cz. Łuczaka*, Poznań 1982, s. 227–234.

[11] M. Czapliński, *Biurokracja niemieckiego imperium kolonialnego. Charakterystyka urzędników kolonialnych*, Wrocław 1985, s. 23–31.

rękami urzędników przysłanych z kraju. O. von Bismarck uważał tę drugą za niepraktyczną i szkodliwą dla państwa (odciągała z kraju ludzi młodych i przedsiębiorczych, była też kosztowna). Szybko okazało się jednak, że kompanie handlowe, którym powierzył zarząd nad zdobytymi ziemiami, nie są w stanie sprostać temu zadaniu. W pierwszej kolejności na pomoc przybyły oddziały wojskowe, później zaś także grupy niemieckich urzędników. Na czele każdej kolonii stał gubernator podległy Departamentowi, a następnie Wydziałowi Kolonialnemu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Istniał tu pewien dysonans, jako iż wojsko podlegało bezpośrednio Berlinowi, co tworzyło niejako sytuację dwuwładzy w prowincjach, nierzadko też wynikały stąd spory kompetencyjne[12]. Gubernator do pomocy miał zastępcę oraz radę gubernialną, która miała jednocześnie opiniować i poprzez to kontrolować jego poczynania. W terenie działali zarządcy okręgów, często będący jednocześnie szefami stacji, posiadali największy bezpośredni wpływ na życie tubylców, nad małymi lokalnymi państewkami zaś czuwali rezydenci. Udział ludności rodzimej w sprawowaniu władzy był znikomy. Możliwości było kilka: w przypadkach, gdy funkcjonowały lokalne państewka czy wioski, pozostawiano dotychczasowych zwierzchników, ograniczając się do ich kontrolowania, niekiedy brali udział w pracy samorządów, przede wszystkim jednak miejscowych wykorzystywano w administracji na najniższych szczeblach, bez możliwości awansu. Było to zdecydowanie bardziej praktyczne i korzystne finansowo wyjście, niż sprowadzanie z Europy tak szerokiej rzeszy drobnych urzędników. Pewnym wyjątkiem była Afryka Wschodnia, gdzie pozostawiono struktury pozostałe po administracji sułtana Zanzibaru. W podobny, bezpośredni sposób administrowała swymi koloniami Wielka Brytania, podczas gdy Francja traktowała je niejako jak odrębny organizm, który może rozwijać się do pewnego stopnia we własnym tempie[13].

[12] A. Czubiński, op. cit., s. 29–32; M. Czapliński, op. cit., s. 64.

[13] P. Curtin, *Wpływ Europy*, w: P. Curtin, S. Feierman, L. Thompson, J. Vansina, op. cit., s. 572–575; M. Czapliński, op. cit., s. 152–163.

Stosunek białych do ludności rodzimej był niejednolity, jednak niestety trudno byłoby określić go mianem przyjaznego. Uważani przez niemieckich kolonistów za istoty niższe, niedojrzałe, niezdolne do myślenia abstrakcyjnego i twórczego działania, często niegodne szacunku czy uwagi, w najlepszym razie traktowano ich jak „duże dzieci", które należało odpowiednio wychować. Pod pojęciem tym rozumiano podporządkowanie ich sobie i zdyscyplinowanie. Głównym zadanie Afrykanów była praca na rzecz państwa, przeważnie bardzo słabo płatna lub traktowana jako „zadośćuczynienie za ochronę". Na zakładanych plantacjach wyzyskiwano ich zazwyczaj bez skrupułów. W Afryce Wschodniej obowiązkowo pracować musieli na polach komunalnych, przy czym zaledwie 1/3 zysków należała do nich. Z najlepszym traktowaniem spotykali się Afrykanie w Togo, gdzie zarząd kolonii uznał, iż praca wykonywana w korzystniejszych warunkach przyniesie lepsze efekty. Drastyczne nieraz wykorzystywanie ludności spotykało się z oburzeniem przynajmniej części społeczeństwa niemieckiego, jednak próby wpłynięcia na tę sytuację długo pozostawały bez efektów. Szczególnie aktywni na tym polu byli członkowie partii socjaldemokratycznej, która z racji swojej ideologii nie mogła popierać takiej praktyki, do władzy doszli jednak tuż przed I wojną światową, wtedy też powoli zaczęły funkcjonować pewne zarządzenia ochronne[14]. Innym aspektem takiego podejścia niemieckich urzędników do ludności kolorowej była całkowita nierówność praw. Twierdzono wprawdzie, iż traktowani są sprawiedliwie, choć surowo, to sprawiedliwość ta postrzegana była również przez pryzmat dyskryminacji rasowej, stąd wyroki za to samo przewinienie dla białego i czarnego mieszkańca prowincji były całkowicie odmienne. Bardzo rozpowszechnione w odniesieniu do tubylców były kary cielesne – od chłosty, wymierzanej za drobne często przewinienia, do kary śmierci[15].

[14] A. Czubiński, op. cit., s. 249–259; M. Czapliński, op. cit., s. 126–133.
[15] M. Czapliński, op. cit., s. 141–145.

Dyskryminacja rasowa, obecna w wielu dziedzinach życia, w najbardziej bezwzględny sposób przejawiała się w kwestii niewolnictwa. Chociaż wytyczne rządu nalegały na jak najszybsze zniesienie tego procederu, jednak zmiany były powolne i niewielkie, ciągnęły się aż do XX wieku. Charakterystyczna była wypowiedź komisarza Togo Zimmermanna, iż instytucja niewolnictwa jest doskonale dopasowana do realiów afrykańskich. Twierdzono także, że w rzeczywistości Afrykanie wcale nie chcą być uwalniani, co brzmiało tym bardziej przewrotnie, że akcję zajmowania terenów na wschodnim wybrzeżu prowadzono właśnie pod hasłem zwalczania niewolnictwa[16]

Koloniści niemieccy, spychając ludność miejscową do roli przypisanych do ziemi chłopów pańszczyźnianych i robotników przymusowych, stawiali sobie przecież pewne cele i zobowiązania względem nich. Większość z nich wiązała się z poczuciem misji, która nakazywała im wykształcić Afrykanów na posłusznych i lojalnych poddanych, byli przekonani, a przynajmniej część z nich z pewnością w to wierzyła, że wnoszą w życie Afryki wyższą cywilizację i pozwalają korzystać tubylcom z dobrodziejstw poznania wyższej kultury. Z mniej „idealistycznych" obowiązków wspomnieć można o niedopuszczaniu do walk między tubylcami, ochrona przed szczególnie drastycznymi nadużyciami czy aktami „barbarzyństwa", wreszcie ratowanie w przypadku klęsk żywiołowych[17]. Takie spojrzenie wiele mówi o sposobie w jaki Niemcy postrzegali swoją rolę wychowawcy i obrońcy na terenach zwanych ostatecznie protektoratami. Społeczeństwo niemieckie, z dala od kolonii, miało informacje wybiórcze i fragmentaryczne, jednak przynajmniej w ogólnym stopniu zdawało sobie sprawę ze sposobu sprawowania władzy na ziemiach zamorskich. Niejednokrotnie spotykało się to z protestami opinii publicznej i parlamentu, chociaż bez wyraźnych efektów. Szczególnie gorące dyskusje zawrzały wraz z wybuchem powstania Khoi-Khoi (Hotento-

[16] Ibidem, s. 121–122.
[17] M. Czapliński, op. cit., s. 177–120; A. Czubiński, op. cit., s. 36–37.

tów – 1904–1908) i Maji Maji (1905–1906). Rząd i cesarz Rzeszy starali się naturalnie uspokoić obywateli, przedstawiając wydarzenia w korzystnym dla Niemiec świetle. W mowach tronowych Wilhelm II wychwalał odwagę i poświęcenie żołnierzy, przywracających „pokój i porządek", pokonawszy „przebiegłych i krnąbrnych" przeciwników[18]. W XX wieku Niemcy, nauczeni tymi doświadczeniami, stopniowo zaczęli łagodzić swe zachowanie wobec nich, świadomi, iż tak daleko idące nadużycia i brutalność, z jaką spotykali się tubylcy, może prowadzić do kolejnych tego typu zrywów, których stłumienie kosztowało ich wiele sił.

Warto przy tym zwrócić uwagę, iż w kwestii wzajemnych relacji ludności białej i kolorowej Niemcy wypadali najgorzej na tle innych państw kolonialnych. Najbardziej ludzkie i życzliwe stosunki względem Afrykanów panowały na terenach w posiadaniu Wielkiej Brytanii, wychodzącej między innymi z prostego i słusznego założenia, iż takie podejście przyniesie jej więcej korzyści, tam też najlepiej kształtowała się sytuacja odnośnie pracy przymusowej i oświaty, a także administracji, skoro pozwalano miejscowym zajmować wysokie stanowiska, łącznie z gubernatorskim. Stanowisko francuskich władz kolonialnych w kwestii pracy czy oświaty niewiele różniły się od niemieckich, rzadziej jednak stosowano tu kary cielesne, inaczej też podchodzono do samych Afrykanów. Wprawdzie przekonanie o własnej wyższości było podobne, odmiennie jednak postrzegano ich miejsce w państwie. Początkowo planowano ich bowiem w pewnym sensie zasymilować, przekształcić ich w obywateli francuskich, z czasem zrezygnowano z takich działań, nadal jednak pozostawiano im pewną swobodę bycia. Charakterystyczna jest w tym zakresie pewna wspólna tendencja w polityce brytyjskiej i francuskiej – oba kraje uznawały odmienność miejscowych i dochodząc do wniosku, że i tak nie będą w stanie osiągnąć więcej, niż pozwala na to ich natura

[18] *Die Reden Kaiser Wilhelms II*. Hg. Johannes Penzler. Bd. 3: 1901-Ende 1905, Leipzig 1907, s. 289; *Die Reden Kaiser Wilhelms II*. Hg. Bogdan Krieger. Bd. 4: 1906-1912, Leipzig 1913, s. 62.

– pozwalali im żyć własnym rytmem (Francja) lub zachęcali do tworzenia własnego, odmiennego szkolnictwa, oddzielając jednak hierarchicznie ściśle obie grupy ludności od siebie (Wielka Brytania)[19].

Zmierzch imperium kolonialnego Niemiec nastąpił wraz z I wojną światową. Eskalacja konfliktów między państwami Europy doprowadziła w końcu do działań zbrojnych, których znaczna część przeniosła się także na kontynent afrykański. Wszystkie kolonie (poza neutralną Hiszpanią) znalazły się w stanie wojny. Znakomita większość walk odbywała się tam rękami samych Afrykanów, zaciąganych przez państwa europejskie do oddziałów wojskowych. Część posiadłości niemieckich poddała się stosunkowo szybko, nie mając odpowiedniego zaplecza czy determinacji. Już na samym początku wojny poddało się Togo, w drugim roku wojny Kamerun i Niemiecka Afryka Zachodnia. Warto zwrócić uwagę, iż w Kamerunie oddziały złożone z miejscowych były dość dobrze wyszkolone i faktycznie lojalne względem swych dowódców, co wynikało z faktu, że od początku stulecia, po trudnych walkach w czasie powstań, Niemcy starali się zyskać ich przychylność. Do samego końca wojny broniła się natomiast Niemiecka Afryka Wschodnia, dzięki świetnemu taktykowi płk. Paulowi von Lettow-Vorbeck[20].

Po przegranej wojnie państwo niemieckie straciło wszystkie swoje kolonie, nie zrezygnowało jednak z aspiracji do stworzenia w przyszłości nowego imperium. Jeszcze w 1914 roku niemiecki sekretarz stanu Urzędu Spraw zagranicznych stwierdził, iż „Niemcy nie posiadają wszystkich koloni, które są im niezbędne”[21]. Było to jednym z ich głównych celów w trakcie wojny. W okresie międzywojennym Niemcy stosowali liczne zabiegi dyplomatyczne, mające na celu odzyskanie kolonii. Z biegiem lat idea *Lebensraumu* zyskiwała w kraju coraz więcej zwolenników[22]. Literatura i wypowiedzi polity-

[19] M. Czapliński, op. cit., s. 163–167; P. Curtin, *Wpływ*..., s. 577–583.

[20] A. Bartnicki, *Konflikty kolonialne 1869–1939*, Warszawa 1971, s. 191–200; *Zeittafel*..., s. 42 i n.

[21] A. Bartnicki, op. cit., s. 191.

[22] A. Knychała, op. cit., s. 46.

ków miały przygotować grunt pod nowe podboje, jakie przynieść miała kolejna wojna. Odwoływano się do chlubnej rzekomo tradycji i misji, jaką Niemcy mają do spełnienia na kontynencie afrykańskim. Przedstawiano ich jako obrońców i miłosiernych wychowawców, z poświęceniem chroniącymi ziemię i idee przed agresywnymi „dzikimi"[23]. Przyszłość nie spełniła jak wiadomo niemieckich oczekiwań i wraz z przegraną II wojną światową upadły także plany niemieckiej *Mittel-Afriki*.

Mówiąc o polityce kolonialnej Niemiec należy zdawać sobie sprawę z niejednolitego jej charakteru. Zupełnie inne cele stawiano sobie w początkowym, niejako próbnym okresie, kiedy to handel pozostawał głównym punktem zainteresowań, całkowicie odmiennie natomiast postrzegano kwestię i zadania kolonii w XIX i XX wieku. Wielowątkowość ówczesnej sytuacji politycznej sprawia, iż zarówno przyczyny, jak i późniejsze działania należy rozpatrywać przez pryzmat zarówno własnych doświadczeń Niemiec, jak i ogólnych tendencji i rywalizacji państw europejskich. Poczynania niemieckich kolonizatorów w Afryce, chociaż pod niektórymi względami wyróżniające się na niekorzyść na tle innych konkurentów, wpisują się w ogólne trendy światowe. Cel wszystkich państw był podobny – kolonie miały przynosić zyski gospodarcze, w późniejszym okresie także prestiżowe i strategiczne. Sposób postępowania z ludnością miejscową był wynikiem całkowicie odmiennej pozycji kulturowo-cywilizacyjnej Europy, która z jednej strony wprawiała jej mieszkańców w dumę i przekonanie o własnej wyższości, z drugiej zaś strony, przy braku głębszej wiedzy o Afryce i doświadczenia, skłaniała ich do deprecjonowania i pogardzania tamtejszą kulturą i ludnością. Prowadziło to do wyzysku ludności, zniszczenia w dużej mierze ich

[23] E. Kienitz przytacza na dowód ogromnej przyjaźni, jaką Afrykanie darzyli Niemców przykład „wiernego murzyna" Jeana Cunny, który miał bronić dla Niemców fortu Gross Friedrichsburg w 1720 roku przed Holendrami, choć w rzeczywistości zajął fort bynajmniej nie dla byłych jego właścicieli. *Zeittafel*..., s. 17, 86.

zwyczajów i brutalnej eksploatacji gospodarczej ziem, traktowanych jak własne zaplecze ekonomiczne. Wraz z kolejnymi doświadczeniami podejście do Afrykanów zmieniało się, z jednej strony wzrastał udział białych w kontroli nad wszystkimi dziedzinami życia, z drugiej jednak nieco łagodniał ucisk i bezwzględność traktowania ludności kolorowej. I wojna światowa ucięła dość gwałtownie przemiany w koloniach niemieckich, niwecząc plany rozbudowy niemieckiego imperium kolonialnego. Trzeba było jednak jeszcze kilku dziesięcioleci, by państwa afrykańskie przejęły same rządy nad swoim terytorium, przy czym konsekwencje i skutki działań kolonialnych długo jeszcze będą widoczne w życiu politycznym i gospodarczym współczesnej Afryki.

BIBLIOGRAFIA

Bartnicki A., *Konflikty kolonialne 1869–1939*, Warszawa 1971.

Curtin P., Feierman S., Thompson L., Vansina J., *Historia Afryki*, Gdańsk 2003.

Czapliński M., *Biurokracja niemieckiego imperium kolonialnego. Charakterystyka urzędników kolonialnych*, Wrocław 1985.

Czapliński W., Galos A., Korta W., *Historia Niemiec*, Wrocław 1990.

Czubiński A., *Stanowisko socjaldemokracji niemieckiej wobec polityki kolonialnej II Rzeszy w latach 1876–1914*, Poznań 1966.

Die Reden Kaiser Wilhelms II. Hg. Bogdan Krieger. Bd. 4: 1906–1912, Leipzig 1913.

Die Reden Kaiser Wilhelms II. Hg. Johannes Penzler. Bd. 3: 1901-Ende 1905, Leipzig 1907.

Gaziński R., *Polityka morska Prus w XVIII wieku*, w: *Instantia est mater doctrinae*, Szczecin 2001.

Gaziński R., *Wokół polityki kolonialnej Kurlandii w II poł. XVII wieku*, w: *Teki Gdańskie*, pod red. W. Jaroszewicza, Gdańsk 2003.

Herzog J., *Geschichte Tansanias*, Berlin 1986.

Knychała A., *NRF a Czarna Afryka*, Katowice 1970.

Małowist M., *Europa a Afryka Zachodnia w dobie wczesnej ekspansji kolonialnej*, Warszawa 1969.

Nowak B., *Ekspansja europejska w Afryce w XVII–XVIII wieku. Jej etapy, przejawy i skutki*, w: *Historia Afryki do początku XIX wieku*, pod red. M. Tymowskiego, Wrocław – Warszawa – Kraków 1996.

Wachowiak B., *Dzieje Brandenburgii-Prus na progu czasów nowożytnych (1500–1701)*, Poznań 2001.

Zeittafel zur deutschen Kolonialgeschichte, bearb. von E. Kienitz, München 1941.

Zins H., *Historia Zimbabwe*, Warszawa 2003.

Żurowski M., *Niemiecka emigracja zamorska w XIX i na początku XX wieku*, w: *Gospodarcze przesłanki historii społecznej. Księga pamiątkowa ku czci prof. Cz. Łuczaka*, Poznań 1982.

GERMAN COLONIES IN AFRICA IN THE POLISH HISTORIOGRAPHY

SUMMARY

German politics against colonies has been significantly modified for over two centuries of its history. In the first period, from the end of the 17th to the end of 19th century, its character can be described as economical. To win the market for the products of their industry, German traders set up merchant posts. This situation changed in 19th century, when the other European countries started to set up their colonies in Africa, gaining wider and wider ground and exploiting them without scruples. Germany, to keep abreast, joined the race for the ground and profits. Up to the end of the First World War German officials and soldiers tried to make the local people subservient, treating them like the narrow-minded and primitive, and destroying their culture and tradition. However their oft-cruel practices stayed in the general trends of the attitude European countries against their colonies and aborigines.